

**Piotr Dobrołęcki**

### **Oddziaływanie przez słowo**

Piotr Kłoczowski stworzył jako redaktor w wydawnictwie słowo/obraz terytoria serię zatytułowaną *Biblioteka Mnemosyne*, a więc odwołującą się do imienia bogini pamięci z greckiej mitologii, serię bardzo treściowo różnorodną, a jednocześnie niezwykle spójną w swym intelektualnym zamierzeniu i przesłaniu. W serii tej w lecie tego roku ukazał się esej *Jerzy Giedroyc w 1946 roku* Sławomira M. Nowinowskiego, historyka dyplomacji i historiografii, profesora Uniwersytetu Łódzkiego, edytora korespondencji Jerzego Giedroycia, współautora liczącej blisko tysiąc stron *Antologii tekstów opublikowanych w na lamach periodyków Instytutu Literackiego w Paryżu* zatytułowanej *W poszukiwaniu innej historii* (Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2015).

Nie wypada powiedzieć, że tekst eseju jest fascynujący i świetnie napisany, bo oznaczałoby to szczególne wyróżnienie wobec innych tytułów z serii, lecz stwierdzenie to jest całkowicie do obronienia.

Jerzy Giedroyc w 1946 roku jest w Rzymie, ma czterdzieści lat, chodzi jeszcze w mundurze oficera II Korpusu gen. Andersa, co uwidocznione jest na dołączonych zdjęciach. Stoi jednak przed dylematem – co dalej? Ma swoją wielką misję, jaką rozpoczął realizować jeszcze przed wojną, redagując dwa periodyki, jakie weszły nie tylko do historii polskiej prasy, ale przede wszystkim do historii polskiej myśli politycznej – „Bunt Młodych” i „Politykę”, będąc jednocześnie urzędnikiem państwowym. Potem przez czas wojny misję tę kontynuował w służbie polskiego rządu na uchodźctwie i w szeregach wojska. Jego szlak wojenny prowadził przez Rumunię, Turcję, Palestynę do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich i do udziału w kampanii libijskiej, a następnie po dyslokacji wojsk w Iraku, do Wydziału Kultury, Prasy i Propagandy II Korpusu gen. Andersa.

Pomimo momentów niepewności („fabrykę z pomysłami trzeba było zamknąć z powodu upadłości na czas nieograniczony”, jak rozczarowany pisał jeszcze 19 lutego 1945 roku do Zofii Herz, swojej przyszłej najbliższej współpracownicy) teraz podejmuje w Rzymie nowe projekty, mniej lub bardziej realne, aż ostatecznie uzyskuje zgodę polskich władz wojskowych i pierwsze fundusze na utworzenie niezależnego od struktur politycznych Instytutu Literackiego, który początkowo funkcjonuje jako agenda wojskowa.

„Kiedy w 1946 roku Jerzy Giedroyc zakładał w Rzymie Instytut Literacki właśnie za jego pomocą postanowił walczyć o wolną Polskę. To trafna intuicja – przez wiele lat komuniści nad Wisłą właśnie książki Instytutu Literackiego i kolejne numery pisma «Kultura» uważali za największe zagrożenie dla swoich rządów”, napisał Wojciech Sikora, prezes Instytutu Literackiego i Fundacji Kultury Paryskiej we wstępie do katalogu wystawy zatytułowanej *Jerzy Giedroyc i jego dzieło. Dorobek Biblioteki Kultury*, która została otwarta w listopadzie

2014 roku w Bibliotece Narodowej w Warszawie, a potem była eksponowana w innych bibliotekach w kraju.

Wielkie dzieło Jerzego Giedroycia jest jeszcze daleko przed nim, nie wie jeszcze, że gmach, jaki zbuduje, stanie się z najważniejszym ośrodkiem polskiej myśli politycznej na emigracji, przez lata wpływającym na krajowe środowiska opozycyjne, ale i na wielu ludzi ówczesnego systemu władzy. Jak zauważa autor eseju o roku 1946, redaktor „intuicyjnie wyczuwał jednak, że w walce o niepodległość najbardziej skutecznym z dostępnych Polakom oręży będzie słowo drukowane”.

Fundamentalną decyzją Jerzego Giedroycia jest pozostanie na emigracji i podjęcie tam swojego zadania, pomimo prób skłonienia go do powrotu, a co najmniej do przyjazdu do kraju. Mieszkańcy Europy, a wśród nich wielu rodaków (w kraju i na emigracji), oczekuje wybuchu kolejnej wojny, konfliktu między Zachodem a sowiecką Rosją. Jerzy Giedroyc nie ulega panice i konsekwentnie dąży do realizacji swoich planów, które w pierwszej kolejności sprowadzają się do wydawania polskich książek przez Instytut Literacki, do czego pomocna staje się realizacja nieprawdopodobnego zamiaru – zakupu drukarni w Rzymie (którą na koniec pobytu w Rzymie z zyskiem sprzeda!). Z maszyn w tej drukarni wychodzą kolejne tytuły. „Listę naszych pierwszych publikacji ułożyłem sam z dużą pomocą Zosi. Dwie pozycje na tej liście miały charakter programowy: *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* Mickiewicza, które ze względu na zasadniczy wstęp Gustawa [Herlinga-Grudzińskiego] były naszym manifestem, oraz *Prometeusz* Stanisława Szpotańskiego, książka, która pokazywała, że życie na emigracji jest niezwykle ciężkie i często kończy się tragicznie. Wybrałem tę książkę, jak i *Księgi narodu* bardzo celowo i świadomie, gdyż uważałem ją za przestrożę przed emigracją. Szpotański był pisarzem dość znanym przed wojną; wtedy już od dawna nie żył”, czytamy w *Autobiografii na cztery ręce* opracowanej przez Krzysztofa Pomiana (Czytelnik, 1994).

Zaraz pojawia się podstawowe zadanie – jak dotrzeć z tymi książkami do czytelników krajowych. Będzie to jedno, a może najważniejsze, zadanie Instytutu Literackiego przez kolejne dziesięciolecia. Do tego wbrew wielu ortodoksyjnym głosom na emigracji, redaktor utrzymuje kontakty z dawnymi przyjaciółmi czy znajomymi, którzy zdecydowali się na pozostanie w kraju i o których nie zawsze ma dobre zdanie, ale domaga się od nich nie tylko przysyłania książek i prasy krajowej, ale też rękopisów, które będzie mógł wykorzystywać w swoich publikacjach.

Jak dzisiaj wiadomo, redaktor będzie bardzo rzadko publikował własne teksty, ale jest z pewnością jednym z najważniejszych polskich pisarzy politycznych, gdy spojrzymy na jego niewiarygodnie obfity dorobek epistolarny. Zaczyna wówczas w Rzymie, w skromnym pomieszczeniu w klasztorze na Awentynie, gdzie mieszka i pisze po kilkadziesiąt listów dziennie.

Między wielu sprawami, którymi zajmował się redaktor w roku 1946, a o których pisze jego biograf, pojawia się też – jakby przy okazji – wydanie czasopisma, które przejdzie do historii. Jerzy Giedroyc cały czas myśli o takim periodyku i nawet ma dla niego mickiewiczowski tytuł, nawiązujący oczywiście do tradycji dawnej emigracji, pomimo że zdaje sobie dobrze sprawę o zupełnie odmiennej sytuacji emigracji polistopadowej wobec emigracji po II wojnie światowej. Już w liście z 6 listopada 1945 roku do Aleksandra Bocheńskiego zapowiada: „w

najbliższym czasie zamierzam wydawać «Tribune de Peuples» wzorem pradziadów. Mam nadzieję z lepszym skutkiem.

Autor eseju przesuwa datę narodzenia się koncepcji wydawania pisma na koniec 1946 roku, gdy „Jerzy Giedroyc zaczął snuć plany wydawania opiniotwórczego czasopisma”. Sam redaktor przyznaje po latach, że „pismo było ubocznym produktem, moim najważniejszym zamierzeniem było przede wszystkim wydawanie książek, które zaczęliśmy wydawać w 1946 roku i któreśmy potraktowali jako sposób oddziaływania na kraj. Z góry założyliśmy, że wszelkie formy organizacyjne na emigracji nie mają sensu, bo się szybko degenerują... Kwestia oddziaływania przez słowo była dla mnie rzeczą najważniejszą”.

Dzisiaj nie jest już to tak bardzo ważne, ale nie rozstrzygnięta pozostaje sprawa, kto stworzył, a więc zredagował pierwszy numer pisma. Na to pytanie próbowali odpowiedzieć twórcy pomnikowego reprintu pierwszego numeru „Kultury”, jaki ukazał się w ubiegłym roku nakładem Instytut Książki we współpracy z Instytutem Literackim Kultury z Paryża (ISBN 978-83-61005-1). „W 70. rocznicę ukazania się pierwszego numeru «Kultury» oddajemy go ponownie z ręce Czytelników. Uznaliśmy to za tym potrzebniejsze, że nawet pośród tych, którzy pismo Redaktora Jerzego Giedroycia czytali w latach późniejszych, niewielu miało możliwość dotarcia do pierwszego, rzymskiego numeru”, napisał Wojciech Sikora, prezes Stowarzyszenia Instytut Literacki Kultura.

Niezwykle starannie i wzorowo pod względem edytorskim wydany tom zawiera nie tylko sam reprint, ale jest wzbogacony tekstami autorów bliskich Instytutowi z Maisons-Laffitte: dr. Marka Żebrowskiego, biografą Jerzego Giedroycia, Stanisława Mancewicza, redaktora portalu kKlturaparyska.com, oraz prof. Pawła Kłoczowskiego. Szczególnym uzupełnieniem są fotografie i reprodukcje dokumentów.

W tekstach towarzyszących reprintowi pojawia się pytanie, kto był twórcą czasopisma i kto wymyślił jego tytuł, jednak z przytoczonych materiałów nie wynika, że sprawa jest do końca rozstrzygnięta. Po latach stała się nawet przedmiotem sporu między „ojcami sukcesu”, czyli Jerzym Giedroyciem a Gustawem Herlingiem-Grudzińskim, których oba nazwiska zostały umieszczone na okładce pierwszego numeru „Kultury” jako redaktorów pisma.

W Autobiografii na cztery ręce opracowanej przez Krzysztofa Pomiana (Czytelnik, 1994, str. 125-126) Jerzy Giedroyc wspomina: „projekt stworzenia pisma wynikł ze wspólnych rozmów między Gustawem [Herlingiem-Grudzińskim], Zosią [Hertz] i mną. Nazwę wymyśliłem chyba ja. Pierwotnie «Kultura» miała być biletym wizytowym, kwiatkiem do kozucha i była pomyślana odpowiednio do tego jako kwartalnik raczej czysto literacki. Pierwszy numer przygotowaliśmy wspólnie z Gustawem. Ale naprawdę ważne były dla nas wtedy książki”.

Jednak kilka stron dalej stwierdza: „liczyłem, że pismo zastąpi książki, gdyż będzie tańsze i bardziej skuteczne. Pismo dawało też możliwość oddziaływania na Kraj, na czym zależało mi od początku. W każdym razie już pod koniec pobytu w Rzymie naszą najważniejszą sprawą stała się «Kultura», która w związku z tym zmieniała formułę: z kwartalnika stała się miesięcznikiem, a z pisma literackiego – pismem wszechstronnym, przeznaczającym wiele miejsca na politykę i sprawy społeczne”.

Sławomir M. Nowinowski nie rozstrzyga kwestii, kto wykonał pracę redakcyjną tylko odnotowuje, że Jerzy Giedroyc „wraz z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim wydał w Rzymie pierwszy numer «Kultury» – najważniejszego polskiego periodyku w XX wieku.

Magdalena Grochowska w biografii *Jerzy Giedroyc. Do Polski ze snu* (Świat Książki, 2009) jest bardziej zdecydowana, gdy pisze, że Gustaw Herling-Grudziński jedynie „współredagował pierwszy numer «Kultury». W kolejnym wystąpił jako autor”.

I pisze dalej: „Giedroyc w *Autobiografii na cztery ręce* wspominał, że pomysł «Kultury» zrodził się w rozmowach z Herlingiem-Grudzińskim i Zofią Herz. Pismo miało być biletem wizytowym Instytutu i kwiatkiem do kożucha działalności wydawniczej. Herling-Grudziński pod koniec życia uporeczywie podkreślał jako «ciekawostkę historyczną» – w *Najkrótszym przewodniku po sobie samym*, w rozmowach z Elżbietą Sawicką, w *Portretach paryskich* Renaty Gorczyńskiej, we wspomnieniach opowiadanych Zdzisławowi Kudelskiemu – że to on jest autorem pomysłu i tytułu, a Giedroyc temu projektowi był przeciwny. «Kiedy w końcu wyszedł pierwszy numer i spotkał się z przychylnymi odgłosami – opowiadał Henryk Grudziński – to Jerzy, jak to on, uśmiechnął się kwaśno i powiedział” Kto wie...»<sup>1</sup>.

Inaczej na przygotowanie pierwszego numeru „*Kultury*” można spojrzeć, czytając przytoczony przez Sławomira M. Nowinowskiego list Jerzego Giedroycia do Gustawa Herlinga-Grudzińskiego z 17 lutego 1946 roku z Paryża: „może Pan odpisze, co poszło, co zostało zakwalifikowane, a co odrzucone, i odrzucone artykuły z listami do autorów mnie odeśle. Nie mówię o zleceniach na wypłatę honorariów”. I redaktor dodał: „ja zapewne przyjadę do Rzymu około 1 marca”. Niewątpliwie jest więc, że w trakcie prac redakcyjnych Jerzego Giedroycia nie było w Rzymie, bo był wtedy w Paryżu.

Jednak nie można zaprzeczyć, że pomimo swojej rezerwy i nieprzywiązywania zbyt dużej wagi do tego pomysłu, twórcą koncepcji pisma był Jerzy Giedroyc. W liście z Rzymu do Jana Bielatowicza z 31 grudnia 1946 roku napisał: „noszę się z zamiarem wydania przez Instytut kwartalnika społeczno – lit[eracko] – politycznego, formatu «Horyzontów» szwajcarskich [o] objętości 150 str. Wyobrażam sobie go w ten sposób, że będzie zawierał 5-6 dobrych esejów, «sprawy i t[ro]jski» (korespondencje z terenów nowej emigracji, ale nieograniczające się bynajmniej do spraw wyłącznie polskich), archiwum polityczne, na które składało[by] się: artykuł syntetyczny oraz recenzje książek politycznych, przegląd książ[ek] polskich wydawanych w kraju i za granicą, przegląd wybitnych”.

Jerzy Stempowski, przez lata jeden z najważniejszych autorów „*Kultury*”, miał od razu poczucie, że twórcą pisma może być tylko Jerzy Giedroyc. W skierowanym do niego liście z 9 stycznia 1947 roku pisał z Genewy: „wczoraj dostałem list od p. Herlinga, donoszący o powstaniu w Rzymie kwartalnika. Czy jest to też Pańskie przedsięwzięcie? Jeżeli tak, chciałbym o nim więcej wiedzieć, jak np. wyglądać ma jego pierwszy numer, kto i co będzie pisał? Czy jest to próba generalna projektowanej «Trybuny Ludów»”?

Pierwszy zeszyt „*Kultury*” ukazał się w Rzymie w czerwcu 1947 roku. „Jasnożółta okładka, winieta z czarnym tłem, charakterystyczna kolumna pod spisem treści”, scharakteryzowała ją Magdalena Grochowska w biografii *Jerzy Giedroyc. Do Polski ze snu* (Świat Książki, 2009).

Jak od początku wysoki był poziom „*Kultury*” świadczą nazwiska autorów tekstów z tego wydania: Paul Valery, Benedetto Croce, Tymon Terlecki, Zygmunt Zaremba, M. K. Dziewanowski, Andrzej Bobkowski, Wiktor Weintraub, Tadeusz J. Kroński, Józef Czapski, Arthur Koestler, Hermina Naglerowa i Federico G. Lorca. Odredakcyjne przesłanie głosi: „«*Kultura*» pragnie uprzytomnić czytelnikom polskim, którzy wybrawszy emigrację

---

<sup>1</sup> Magdalena Grochowska, *Jerzy Giedroyc. Do Polski ze snu*, Świat Książki, 2009.

polityczną znaleźli się poza granicami kraju ojczystego, że krąg kulturalny, w którym żyją, nie jest kręgiem wymarłym. «Kultura» pragnie dotrzeć do czytelników polskich w kraju i wzmóc w nich wiarę, że wartości, które są im bliskie nie zawaliły się jeszcze pod obuchem nagiej siły. «Kultura» chce szukać w świecie cywilizacji zachodniej tej «woli życia, bez której Europejczyk umrze tak jak umarły niegdyś kierownicze warstwy dawnych imperiów»<sup>2</sup>.

Sławomir M. Nowinowski przytacza list Stefanii Zahorskiej do Jerzego Giedroycia z 30 czerwca 1947 roku, który potwierdza datę ukazania się pisma, ale też zawiera jedną z pierwszych ocen: „«Kulturę» otrzymałam (...) Jak często ma się ukazywać «Kultura»? Co do mnie, nie bardzo przeraża mnie forma i okładka, choć przyznaję, że nie są pociągające”.

Kolejne oceny odnotowała Magdalena Grochowska: „«Efemeryda na dobrym poziomie» – skomentował debiut «Kultury» redaktor londyńskich «Wiadomości» Mieczysław Grydzewski. «O wiele lepszy poziom niż Grydzewskiego» – zapisała Maria Dąbrowska w *Dziennikach*”<sup>2</sup>.

Instytut Literacki w 1946 roku wchodził w skład polskiej struktury wojskowej na Zachodzie i redaktor w swoisty sobie sposób raportował o sytuacji po ukazaniu się pierwszego numeru „Kultury”, broniąc się przy tym przed zarzutami, jakie tradycyjnie pojawiły się w środowiskach emigracyjnych. Adresatem jego listu z 26 listopada 1947 roku był gen. Kazimierz Wiśniowski (1896-1964), który od listopada 1943 roku do grudnia 1946 roku był szefem sztabu 2. Korpusu. Po zakończeniu działań wojennych w dalszym ciągu kierował rozbudową 2. Korpusu we Włoszech i jego demobilizacją w Anglii. Redaktor pisze: „jeśli idzie o kwartalnik «Kultura», to melduję Panu Generałowi, że nie rozpocząłem tego wydawnictwa na własną odpowiedzialność, lecz uzyskałem aprobatę Pana Generała na rozpoczęcie tego wydawnictwa na konferencji paryskiej w kwietniu r[oku] bieżącego. Przy rozmowie na ten temat obecny był mjr Czapski. Zresztą preliminarz budżetowy Instytutu na r[ok] 1947/48, zatwierdzony przez Panów Generałów, przewiduje przekształcenie «Kultury» z kwartalnika na miesięcznik, traktując to wydawnictwo jako główne zadanie Instytutu – chociaż materialnie całkowicie deficytowe”.

W dalszej części listu Jerzy Giedroyc jasno przedstawia swoje zamierzenia: „Celem «Kultury» jest: a) reprezentowanie dorobku kulturalnego emigracji, b) stworzenie na tym odcinku więzi z krajem, c) zapoznanie społeczeństwa polskiego z kulturą zachodnią, d) kontakt z pisarzami i uczonymi zagranicznymi, e) danie możliwości uczonym, literatom i publicystom polskim na emigracji, znajdującym się na skutek spadku czytelnictwa w bardzo ciężkich warunkach materialnych – zarówno możliwości wypowiadania się publicznie (prasa emigracyjna jest albo prasą informacyjną, albo ściśle politycznie aktualną, a przede wszystkim nie zamieszcza większych studiów lub opracowań), jak i pomocy materialnej. Wydając «Kulturę» liczymy na czytelnika-inteligenta na emigracji, jak również w Kraju, dokąd różnymi drogami przesłaliśmy kilkaset egzemplarzy pierwszego numeru i zamierzamy to nadal robić. Zaznaczam przy tym, że «Kultura» znalazła bardzo szeroki i żywy oddźwięk w Kraju”.

I jeszcze o najbliższych planach: „jeśli chodzi o przekształcenie «Kultury» z kwartalnika na miesięcznik (co zostało przez Panów Generałów zaakceptowane w planie wydawniczym i preliminarzu budżetowym), to głównym motywem było nadanie pismu ciągłości i kontaktu

---

<sup>2</sup> Magdalena Grochowska, *Jerzy Giedroyc. Do Polski ze snu*, Świat Książki, 2009.

zarówno z autorami, jak i czytelnikiem, co przy kwartalniku jest rzeczą właściwie niemożliwą”.

Autor eseju twierdzi, że w pierwszym okresie ukazywania się „*Kultury*” redaktor „nie odwoływał się jeszcze do wzorca, jaki z czasem stał się dla niego «Kołokoł» Aleksandra Hercena”, ale Ewa Berberyusz w *Księciu z Maisons-Laffitte* (Wydawnictwo Marabut, Gdańsk 1995, wyd. II uzupełnione Rytm, Warszawa, 2000) przytacza słowa Jerzego Giedroycia: „wzorem był dla mnie «Kołokoł» Hercena; nie mógł istnieć bez masowych korespondentów w całej Rosji. «Kultura» też od początku była nastawiona na kraj”.

Następne numery „*Kultury*” wychodziły w Paryżu, a w zasadzie w Maisons-Laffitte, dokąd w 1947 roku Jerzy Giedroyc przeniósł Instytut Literacki wraz z redakcją „*Kultury*”. Czasopismo ukazywało się do 2000 roku, do śmierci jej wielkiego redaktora. „«Kultura» z upływem lat stała się nie tylko jedyną w swoim rodzaju trybuną życia duchowego Polaków, ale i swoistą instytucją skutecznie zmieniającą sposób myślenia coraz liczniejszych czytelników na Emigracji, a przede wszystkim w kraju”, jak napisano w laudacji z okazji przyznania Jerzemu Giedroycowi doktoratu honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1991 roku.

Cennym uzupełnieniem tekstu Sławomira M. Nowinowskiego jest obszerny wybór korespondencji ze zbiorów Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu, który obejmuje listy Jerzego Giedroycia, Józefa Czapskiego, Rogera Raczyńskiego, ppłk. Wincentego Bąkiewicza, Zofii Herz, Jerzego Stempowskiego, Aleksandra Bocheńskiego, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Jerzego Niezbrzyckiego, Jana Szułdryńskiego, Jana Frankowskiego, Stefana Kisielewskiego, Adama Pragiera, Jana Bielatowicza, Herminii Naglerowej, Stefanii Zahorskiej, gen. Kazimierza Wiśniowskiego i Stanisława Mackiewicza. Był to krąg osób, z którymi Jerzy Giedroyc rozpoczynał swoje wielkie przedsięwzięcie – powstanie Instytutu Literackiego, a „przy okazji” stworzenie najważniejszego polskiego czasopisma w XX wieku.

Piotr Dobrołęcki